

## R E C E N Z J E ,   O M Ó W I E N I A

JERZY J. WIATR

*Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji*

### PAMIĘĆ HISTORYCZNA W SŁUŻBIE AUTORYTARYZMÓW

O tym, że reżymy autorytarne chętnie sięgają po argumenty historyczne w celu stworzenia lub umocnienia swej legitymizacji, wiadomo nie od dziś. Mało jest jednak studiów naukowych, które problem ten przedstawiają w szerszej perspektywie porównawczej. Dlatego na szczególną uwagę zasługuje nowa praca Tomasza Stryjka<sup>1</sup>, stanowiąca kontynuację jego wcześniejszych prac poświęconych wpływowi pamięci historycznej na przebieg procesów ukraińskiej transformacji ustrojowej. Tym razem autor wziął na warsztat problem pamięci historycznej Serbów i Chorwatów w warunkach rozpadu federacyjnej Jugosławii i kształtowania się państw narodowych będących jej sukcesorami. Jest to studium ważne zarówno dla teorii stosunków międzynarodowych, jak i dla ba-

dań nad współczesnymi autorytaryzmami. Stryjek nie odwołuje się wprost do założeń teoretycznych konstruktywizmu w teorii stosunków międzynarodowych i nie nawiązuje do dorobku tego kierunku badawczego, ale jego prace — zarówno wcześniejsze poświęcone Ukrainie, jak i najnowsza dotycząca Serbii i Chorwacji — są oparte na założeniu, że o dzisiejszym kształcie stosunków między narodami w wielkiej mierze decyduje to, jak postrzegają one swą przeszłość i jakie z tego wnioski wyciągają dla współczesności. Dotyczy to zresztą nie tylko stosunków międzynarodowych, lecz także sposobu, w jaki rządzący uzasadniają swoje panowanie.

Dobór analizowanych przykładów uważam za bardzo trafny. Tak jak w wypadku Ukrainy, mamy tu do czynienia z bardzo silnym wpływem historii — a raczej sposobu jej postrzegania — na kierunek serbskiej i chorwackiej polityki w okresie wychodzenia z systemu państwowego socjalizmu, a zarazem rozpadu federacyjnej Jugosławii. Szkoda że autor — skądinąd wykazujący się znakomitą erudycją — nie uważał ważnych prac Marka Waldenberga po-

---

Adres do korespondencji: [jwiatr@ewspa.edu.pl](mailto:jwiatr@ewspa.edu.pl)

<sup>1</sup>Tomasz Stryjek, *Współczesna Serbia i Chorwacja wobec własnej historii*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020, stron 629.

święconych losom byłej Jugosławii, a także dyskusji, która toczyła się (także z moim udziałem) wokół tego zagadnienia, a dotyczyła tego, czy rozpad Jugosławii był spowodowany głównie przyczynami wewnętrznymi, czy — jak sądził Waldenberg — polityką mocarstw zachodnich. Pośrednio jednak analiza przeprowadzona przez Tomasza Stryjka wskazuje na kluczową rolę czynników wewnętrznych, w tym zwłaszcza nagromadzonych pretensji i uprzedzeń wzajemnych, w których uformowaniu wielką rolę odgrywała i odgrywa odmienna pamięć historyczna Serbów i Chorwatów.

Jest to także cenny przyczynek do studiów nad rolą nacjonalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej. W centrum dzisiejszych sporów o pamięć historyczną Serbów i Chorwatów tkwi z jednej strony niezagojona z upływem czasu walka dwóch dominujących na Bałkanach nacjonalizmów — serbskiego i chorwackiego, a z drugiej — stosunek do jedynej nienacjonalistycznej wizji politycznej, jaką była koncepcja wielonarodowej federacji sformułowana w czasie drugiej wojny światowej przez komunistów i nie bez trudu, ale także nie bez wyraźnych sukcesów, realizowana w powojennej Jugosławii. Negatywny stosunek do „titowskiej” przeszłości paradoksalnie łączy oba omawiane nacjonalizmy. Nacjonałści serbscy oskarżają Tito i jego towarzyszy o to, że pozbawili Serbów należnej im, ich zdaniem, hegemonicznej pozycji w powojennej Jugosławii, podczas gdy nacjonałści chorwaccy mają pretensję o to, że federacyjna Jugosławia zablokowała — na pół wieku — możliwość stworzenia narodowego państwa chorwackiego. Pośrednio jest to dowód na to, że socjalistyczna Jugosławia — przy wszystkich jej wadach i popełnionych błędach — była w XX wieku jedyną zaporą dla obu tych nacjonalizmów. Konstatacja ta nie oznacza jednak bezkrytycznego stosunku do polityki prowadzonej w powojennej Jugosławii. Represje polityczne — zwłaszcza w pierwszych latach powojennych — przybierały nawet postać masowych zbrodni popełnianych na dawnych przeciwnikach z okresu wojny, w tym kolaborantach hitler-

rowskich, ale uderzały także w wielu ludzi niewinnych. Do końca lat osiemdziesiątych te karty historii pokrywała oficjalna zmowa milczenia, co obecnie skuykuje wzmożoną — i często niesprawiedliwą — kampanią potępień.

Monografia podzielona jest na trzy części. W pierwszej autor przedstawia zarys historii stosunków między Serbią i Chorwacją, sięgając do średniowiecza, ale główną uwagę koncentruje na okresie drugiej wojny światowej. Wskazuje na istotne znaczenie odmiennych wyborów kulturowych — prawosławia serbskiego i katolicyzmu chorwackiego — a także na konsekwencje islamizacji części ludności chorwackiej, czyli wytworzenia się „odrębnego narodu Muzułmanów” (s. 54). W ostatniej kwestii mam pewną wątpliwość dotyczącą chronologii tego procesu. Wydaje się, że jeszcze w początkach XX wieku różnice wyznaniowe dzielące społeczność Bośni nie miały wyraźnie narodowego charakteru i że o narodzeniu się „narodu bośniackiego” zdecydowały dopiero późniejsze wydarzenia polityczne: najpierw utworzenie republiki Bośni i Hercegowiny w ramach socjalistycznej Jugosławii, a następnie rozpad tej federacji, w wyniku czego przed tą etnicznie i wyznaniowo ostro podzieloną republiką stało się trudne pytanie o jej narodową identyfikację. Okazało się wówczas — i może dopiero wówczas — że o narodowej tożsamości mieszkańców tej republiki decydują przede wszystkim kwestie wyznaniowe, co spowodowało, że prawosławni Serbowie, katolicy Chorwaci i islamscy Bośniacy poczuli się odrębnymi narodami i w imię tej narodowo-wyznaniowej identyfikacji stoczyli czteroletnią (1992–1996) wojnę etniczną, naznaczoną niezwykle okrutnymi okrucieństwami.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych — wspólnie z niezyczącym już wybitnym politologiem jugosłowiańskim Najdanem Pasićem — przewodniczyłem cyklicznemu seminarium polsko-jugosłowiańskich politologów i socjologów, mogłem wówczas przekonać się, jak bardzo skomplikowaną mozaikę tożsamości narodowych stanowiła Jugosławia i jak bardzo ówczesna, wciąż jeszcze żywa, tradycja wielonarod-

dowej wspólnej ojczyzny podważana była przez rodzące się nacjonalizmy, w tym zwłaszcza serbski i chorwacki. Jednak gdy po raz ostatni spotkaliśmy się w Jugosławii (i to w Sarajewie — mieście, które odegrało tak wielką rolę w późniejszej wojnie domowej), nic nie zapowiadało, że kraj ten czeka aż tak wielki paroksyzm rozbudzonych nacjonalizmów.

Druga wojna światowa pogłębiła konflikt serbsko-chorwacki i obciążła go pamięcią o zbrodniach wojennych, będących zwłaszcza, choć nie wyłącznie, dziełem prohitlerowskiego „niezależnego” państwa chorwackiego dyktatora Ante Pavelića. Przedstawiając ten okres autor stara się o obiektywizm, ale nie ukrywa, że to właśnie reżym chorwackich ustaszy ponosi największą odpowiedzialność za masowe ludobójstwo (głównie Żydów, Romów i Serbów). Głoryfikacja tego państwa przez nacjonalistów chorwackich słusznie budzi sprzeciw u tych, którzy nie zapomnieli, czym dla narodów Europy była hitlerowska tyrania.

Druga część pracy poświęcona jest debatom historycznym prowadzonym w okresie istnienia federacyjnej Jugosławii, a zwłaszcza po jej rozpadzie. Zaslugą autora jest tu ukazanie podziałów w łonie historiografii serbskiej i chorwackiej, w tym staranna analiza poglądów tak zwanych „rewizjonistów”, którzy skrajnie negatywną ocenę „titowskiej” Jugosławii łączą z gloryfikacją nacjonalizmów: serbskiego, związanego z pamięcią o Draży Mihajloviću, i chorwackiego, gloryfikującego spuściznę Ante Pavelića. Kierunek ten występuje w obu omawianych krajach i — przy wszystkich różnicach wynikających z przyjęcia perspektywy własnego narodu — połączony jest jednoznacznym antykomunizmem. Wydaje się, że reprezentanci tego kierunku nie rozumieją, dlaczego w latach wojny to właśnie kierowany przez Josipa Broz-Titę ruch antyfaszystowski był uznawany za cennego sojusznika nie tylko przez ZSRR, ale także przez sojuszników zachodnich.

Trzecia część pracy dotyczy sposobu wykorzystywania pamięci historycznej w polityce Serbii i Chorwacji po rozpadzie Jugosławii

w roku 1991. Autor odnotowuje podejmowane w obu państwach próby przełamania stereotypów historycznych, ale nie wydaje się optymistą co do przyszłego kształtu pamięci historycznej Serbów i Chorwatów. Trafnie też podkreśla, że nie jest to wyłącznie problem tych dwóch narodów i że manipulowanie pamięcią historyczną odgrywa istotną rolę w strategiach politycznych takich państw posocjalistycznych, jak Polska, Rosja, Węgry i Ukraina (s. 376). Warto dopowiedzieć wyrażoną tu myśl przez wskazanie, że we wszystkich tych wypadkach tendencyjne posługiwanie się pamięcią historyczną stanowi istotny element uzasadniania nowego autorytaryzmu, dla którego uzyskanie i umocnienie hegemonii ideologicznej jest niezbędnym warunkiem zdobycia i utrzymania władzy.

Wynika to z wielu okoliczności, wśród których za szczególnie istotną uważam słabość ideologicznych podstaw nowego autorytaryzmu. W odróżnieniu od systemów komunistycznych i faszystowskich dwudziestego stulecia współczesny autorytaryzm nie ma wyraźnego profilu ideologicznego, nie przedstawia jakiejś całościowej wizji lepszej przyszłości, która miałaby uzasadniać dyktatorskie rządy. W miejsce całościowej ideologii pojawiają się chwytliwe hasła o populistycznym i nacjonalistycznym charakterze, a także — politycznie ukierunkowany obraz narodowej przeszłości. W obrazie tym własny naród jest przedstawiany jako niewinna ofiara zewnętrznych wrogów, których demonizowanie stanowi uzasadnienie gloryfikacji własnej przeszłości. Taki kształt oficjalnie forsowanej pamięci historycznej występuje we wszystkich krajach, w których do głosu dochodzi nowy autorytaryzm. W Rosji będzie to heroiczna legenda Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (przy przemilczaniu okresu wcześniejszej współpracy radziecko-niemieckiej), w Polsce — kult „żołnierzy wyklętych” i totalne potępienie Polski Ludowej, a w węgierskiej czarna legenda historyczna oparta na przypominaniu „krzywdy”, jaką dla Węgier miał być traktat z Trianon. Serbska i chorwacka wersje „rewizjonizmu historycznego” rozpatrywane w tej perspektywie nie są ni-

czym osobliwym, lecz tylko kolejnymi wariantami tego samego zjawiska. Pełnią one istotną rolę jako uzasadnienia autorytarnych rządów i mogą być przewyżczone jedynie w ramach procesu demokratyzacji systemu. Pewne zmiany pojawiające się ostatnio w odczytywaniu historii

Serbii i Chorwacji, które polegają na sprzeciwie wobec tendencyjnej pamięci historycznej obu nacjonalizmów, mogą stanowić iskierkę nadziei. Prace takie jak monografia Tomasza Stryjka mają i tę wartość, że pomagają zrozumieć — a więc także przewyżczyć — ciężar złej pamięci.